

O tym ja Szmiel szedł do Warszawy

Szlemiel to żyd z Chełma. Był przeciętnym mieszkańcem miasta. Od kiedy pamięta, zawsze marzył o dalekiej podróży. Pewnego dnia, po wysłuchaniu opowieści o wielkim mieście – Warszawie postanowił, że chce ją zobaczyć na własne oczy.

Zebrawszy swoje manatki, ruszył ulicą Warszawską, która jak sądził poprowadzi go do celu. Po wyjściu z miasta poczuł się zmęczony i musiał odpocząć. Przycupnął na trawie, po czym zmógł go sen. Lecz wcześniej ustawił buty czubkami w stronę Warszawy, by wskazywały mu dalszą drogę. Zobaczył to kowal- wielki figlarz i odwrócił buty Szlemielowi.

Kiedy tylko Szlemiel wstał i posilił się, ruszył w dalszą drogę. Bardzo szybko dotarł (jak sądził) do następnego miasta. Ono jednak wydało mu się dziwnie znajome. Nie przejął się tym zbyt, ale zapytał się przechodnia gdzie jest. Ów chłopak odpowiedział mu, że w Chełmie. Szlemiel wywnioskował, że to po prostu drugi Chełm obok jego rodzinnej miejscowości.

Aczkolwiek wszystko było identyczne, ulice, domy, a nawet ludzie. Wtedy przypomniało mu się stare przysłowie „Ziemia wszędzie jest taka sama. Wówczas wszystko zrozumiał. Odszukał, ulicę i dom, gdzie mieszkał w swoim Chełmie. Zauważył, że jest tam deska w deskę tak samo. Była nawet żona i dzieci. Bardzo się zdenerwowała, kiedy go zobaczyła. Musiał jej wtedy wytłumaczyć, że tak na prawdę nie jest jej małżonkiem. Wtedy poszli razem do mędrców gminy.

Mądry Gronam Wół po wysłuchaniu opowiadań stwierdził, że prawdziwy mąż Szlemielowej też opuścił tego dnia miasteczko i przybyły Szlemiel powinien zostać w Chełmie, aż tamten wróci. Jak prawdziwy Szlemiel powróci do domu, ustalą sobie oni co i jak. Natomiast do tej pory, przybysz miał sprawować opiekę nad jej dziećmi, za pieniądze.

Mijały dni, miesiące, lata, a mąż Szlemielowej nie wracał. Szlemiel zadawał sobie wiele pytań i czasami miał ochotę wyruszyć w kolejną podróż, ale za każdym razem, kiedy o tym myślał nucił sobie piosenkę:

„Ci, którzy Chełm opuszczają,
Jakoś do Chełma trafiają.
Ci, którzy w Chełmie zostają,
Na pewno w Chełmie mieszkają.
Dokąd nie pójdziesz, trafisz na Chełm,
Może świat cały to wielki Chełm?”

Mędrzy z Chełma i głupi karp

Akcja opowiadania rozgrywa się w Chełmie – mieście głupców. Co tydzień gospodynie przygotowywały karpia, bogate kupowały większe a biedne mniejsze. Pewnego dnia do przewodniczącego rady Gronama Woła przyszedł Cajnwel Fujara z darem od mędrców z Chełma w postaci największego żywego karpia jakiego złowiono. Wół postanawia zjeść mózg karpia, mając nadzieję, że po jego zjedzeniu będzie mądrzejszy. Gronam słyszał też o teorii, która zakłada: im większy ogon karpia tym większy mózg tej ryby. Nachylając się nad rybą, próbował oszacować wielkość płetwy. Nieoczekiwanie, karp uderza przewodniczącego w twarz. Znieważony mężczyzna postanawia, że ryba powinna ponieść nagane.

Rada mędrców próbuje ustalić sposób ukarania karpia. Nie dochodząc do żadnych wniosków, postanawiają umieścić rybę w największej chełmskiej wannie, gdzie będzie miał pokarm i świeżą wodę, aż do wydania wyroku. Pół roku później, Gronam postanawia wydać osąd: Karp ma zostać utopiony. Ryba zostaje przeniesiona w wózku dla największych przestępców nad jezioro, gdzie ma zostać odbyta egzekucja, w postaci wrzucenia przez kata karpia do wody.

Wszyscy nawet wrogowie byli pod wrażeniem pomysłowości Woła. Niektórzy nie wierzyli w śmierć ryby, lecz większość myślała, że jeżeli nikt od egzekucji karpia nie złowił, znaczy to, iż utonął. Aby ukrócić te pogłoski, wydrukowano w gazecie informację: „że gdyby ten podły karp rzeczywiście się nie utopił i gdyby go ponownie złowiono, powinno się zbudować dla niego specjalne więzienie – sadzawkę, w której musiałby przebywać resztę swoich dni.”. Pod tą informacją podpisali się mędrzy z Chełma na czele z Gronemem Wołem.

Interesy Szlemiela

Historia rozpoczyna się w Chełmie i opowiada o Szlemielu i jego żonie. Kobieta wychodząc za mąż dostała posag od swojego zamożnego ojca.

Po ślubie Szlemiel postanowił wykorzystać te pieniądze na założenie interesu. Słyszając pogłoski o tanich kozach w Lublinie, wybrał się tam z zamiarem kupna jednej, aby wyrabiać ser z jej mleka. W drodze powrotnej, po zakupie zwierzęcia, zatrzymał się w gospodzie we Piaski – znanej z mieszkańców złodziei i oszustów, o czym mężczyzna nie wiedział. Szlemiel przywiązawszy kozę do płotu, udał się na syty posiłek w gospodzie. Wypiwszy kilka kieliszków wódki, zaczął się chwalić swoim nowym nabytkiem. Wykorzystał to cwany karczmarz, podmieniając kozę na swojego starego ślepego kozła. Podpity Szlemiel nie zauważył podstępu, prowadził starego capa do Chełma, gdzie niecierpliwie czekała jego rodzina. Przybywając do domu, mężczyzna zaczął głośno wychwalać swój nabytek, lecz gdy otworzył furtkę i rodzina zobaczyła te „cudo” zamarła z wrażenia. Wszyscy byli zaskoczeni. Po przemowie starego ojca, Szlemiel dostrzegł kogo przyprowadził i wydedukował, że musiał stać się ofiarą oszustwa. Myśląc, iż to handlarz podmienił zwierze, wrócił z capem następnego dnia do Lublina, zatrzymując się w Piaskach. Mężczyzna począł opowiadać karczmarzowi o całej sytuacji i jak ma zamiar to rozwiązać. Mężczyzna obsługujący gospodę zlekł się i ponownie podmienił kozy, tym razem właściwie. Lecz ponownie Szlemiel nie zauważył zamiany i przybywszy do handlarza począł grozić mu. Zdziwiony kupiec nie wiedział o co chodzi i powiedział, że te zwierze z którym przyszedł awanturnik jest pełno mleczną kozą. Zaskoczony Szlemiel uznał, iż musiało mu się coś przewidzieć i przeprosił handlarza. Wrócił do Chełma z postojem w Piaskach. Tam sprytny karczmarz podał mu na koszt firmy słodką wódkę i ponownie podmienił kozy. Podpity mężczyzna wrócił do Chełma, gdzie sprawa się rozniosła aż do rady gminy. Ci obradowali siedem dni i siedem nocy, dochodząc do wniosku, że gdy prowadzi się młodą kozę z Lublina do Chełma zamienia się ona w starego capa, wydając tym samym zakaz kupna kóz w Lublinie. Stare zwierze niedługo potem zdechło, a Szlemiel stracił 1/3 dobytku żony.

Szlemiel chętny nowych doświadczeń, wybrał się do Lwowa aby tam założyć interes. W czasie pierwszego dnia zapalił się dom naprzeciwko kwatery gdzie mieszkał, był jednak zbyt zmęczony by oglądać wydarzenie. Rano zapytał się mężczyzny (największego złodzieja we Lwowie) czy wystarczyło zagrać na trąbce aby ugasić pożar. Tamten, wyczuwając naiwniaka, przytakną na zadane pytanie. Szlemiel wyczuł interes, wiedział, że domy w Chełmie są drewniane, więc taką trąbką można szybko ugasić palące się mieszkania. Zakupił więc ten „magiczny” przedmiot, choć był bardzo drogi. Wróciwszy do Chełma, chwalił się niezwykłą trąbką. Chcąc udowodnić teściowi o nadprzyrodzonych właściwościach instrumentu, podpalił jego dom. Stare mieszkanie szybko się zajęło ogniem. Szlemiel grał na trąbce ile miał sił, lecz bez skutku. Na szczęście nikt nie zginął. Starsi Gminy zebrali się na nadzwyczajnej naradzie, która trwała 7 dni i 7 nocy. Doszli do wniosku, że zakupiona we

Lwowie trąbka traci swoje właściwości gaszące pożary w Chełmie. Zabroniono więc przywożenia niezwykłych instrumentów ze Lwowa.

Szlemiel nie tracił nadziei. Postanowił zrobić interes w rodzinnym mieście, gdzie była fabryka jego ulubionego trunku – Słodkiej Wódki. Obliczył, że gdy kupi baryłkę tego alkoholu i będzie sprzedawał go na rynku za 3 gr. za szklanekę i sprzeda całą zawartość zarobi trzy guldeny za dzień. Tym razem pomogła mu żona. Stanęli na rynku z baryłką specjału i szklaneczkami zachęcając przechodniów do wypicia trunku. Pomimo, że Słodka Wódka była lubianym alkoholem chełmian, nie próbowali jej z powodu zbyt dużej ceny nałożonej przez małżeństwo. Kupił tylko jeden spragniony przechodzień. Po południu spragniony Szlemiel z 3 groszami w ręku poprosił żonę, aby sprzedała mu szklaneczkę specjału. Po chwili, jej też się zachciało pić i kupiła od męża szklanekę trunku. Tak przez cały dzień Szlemielowie wymieniali między sobą trzy groszówkę. Pod wieczór mieli tylko trzy monety i prawie pustą baryłkę, zastanwiali się gdzie znów popełnili błąd. Chodź intensywnie myśleli, dalej nie wiedzieli gdzie podziła się gotówka. Doszedł do wniosku, że nawet Rada Gminy nie zdoła wyjaśnić dziwnego zajścia. Tak skończyły się interesy Szlemiela. Po porażce żona sprzedawała warzywa na rynku, on zajmował się dziećmi i karmił kury które jego wybranka trzymała pod piecem. Teść jako pierwszy przeniósł do Lublina. Żona zapatrzona słuchała wywodów męża „Gdyby ta koza z Lublina nie zamieniła się w capa i gdyby ta trąbka gasiła pożary również w Chełmie, byłbym najbogatszym człowiekiem w całym miasteczku” na co ta mu odpowiadała: „Może jesteś biedny Szlemiel, ale na pewno jesteś mądry. Mądrość to taki rzadki dar, nawet w Chełmie.”

Gdzie bogaci żyją wiecznie

Pewnego razu do domu gminy żydowskiej, w trakcie rady członkowskiej przybył najbogatszy mieszkaniec Chełma o imieniu Załmen Typisz. Przyszedł on tam aby prosić o radę mędrców, w zamian za dwa tysiące w złocie. Otóż jego problem polegał na tym, że bardzo zależało mu aby żyć wiecznie. Na początku mędracy nie wiedzieli jak mu pomóc, tłumacząc że każdego w końcu spotka śmierć. Jednak kwota jaką oferował im starzec była ogromną pokusą. W końcu jeden z nich, zwany Szlemielem przedstawił mu swój pomysł. Opowiedział mu o przedmieściu Chełma- Dalfunce, gdzie żyją wszyscy biedni z miasta. Z zapisów w księgach wynikało, że jeszcze nigdy nie umarł tam żaden bogacz. Załmenowi spodobała się ta propozycja, jednak nie był do końca przekonany czy mędracy mają rację. Zapłacił im zaliczkę i postanowił się tam przeprowadzić. Po 6 latach urzędowania w Dalfunce, Typisz zmarł, nie zostawiając mędrcom reszty pieniędzy. Rada bardzo długo zastanawiała się dlaczego do tego doszło. Wreszcie ustalono, że bogacz wydając pieniądze wyłącznie na jedzenie i nie prowadząc żadnych interesów, roztrwonił cały majątek i sam stał się biedny.